

Łukasz Kulesa: Porządek jałtański istnieje jako punkt odniesienia

W stosunkach międzynarodowych daleko odeszliśmy od konferencji jałtańskiej, kiedy kilka najważniejszych osób było w stanie rozrysować mapę stref wpływów na świecie. Porządek jałtański istnieje w Polsce w naszych głowach: jako pewien punkt odniesienia i związane z nim poczucie niebezpieczeństwa, szczególnie gdy patrzymy na politykę Rosji – mówi Łukasz Kulesa w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Era postpojałtańska?”.

Karol Grabias: Ten rok mija w cieniu okrągłych rocznic wydarzeń z końca II wojny światowej – wielkimi krokami zbliża się siedemdziesiąta piąta rocznica konferencji jałtańskiej. Czy możemy powiedzieć, że dziś jeszcze żyjemy w świecie zdefiniowanym przez postanowienia z tamtego okresu, nawet mimo tego, że blok sowiecki już nie istnieje?

Łukasz Kulesa (Polski Instytut Spraw Międzynarodowych): Na pewno żyjemy wciąż w epoce jałtańskiej w tym sensie, że w naszej części świata Jałta wciąż jest żywym hasłem. Postanowienia jałtańskie to coś, co wciąż rezonuje w naszych dyskusjach politycznych i historycznych. Oczywiście przez porządek jałtański można rozumieć wiele różnych rzeczy, w przypadku Polski myślimy o nim w kontekście usankcjonowania stref wpływów mocarstw i – w dalszej perspektywie –

wytworzenia się systemu bipolarnego z ZSRR i obozem komunistycznym po jednej stronie i Zachodem pod przewodnictwem USA po drugiej.

Jednak w stosunkach międzynarodowych daleko odeszliśmy od konferencji jałtańskiej, czyli od sytuacji, kiedy kilka najważniejszych osób było w stanie rozrysować mapę stref wpływów w Europie, jeśli nie na świecie. Porządek jałtański istnieje w Polsce w naszych głowach: jako pewien punkt odniesienia i związane z nim poczucie niebezpieczeństwa, szczególnie gdy patrzymy na politykę Rosji.

Mówi się czasem, że blok północnoatlantycki, blok zachodni, przechodzi największy kryzys od czasów II wojny światowej. W tamtych latach największym zagrożeniem dla jedności tego bloku było ZSRR. Co jest nim dziś?

Jeżeli popatrzymy na oficjalne dokumenty NATO, to od końca zimnej wojny była pewna ostrożność w określaniu tego, które państwa są dla nas zagrożeniem. Przełomem był 2014 r. i konflikt na Ukrainie. Jeśli w tym momencie popatrzymy na bezpośrednie zagrożenia dla jedności terytorialnej państw, ale również dla wewnętrznej stabilności naszego regionu, to dla NATO jest to przede wszystkim Rosja. Ponadto, udało się na ostatnim spotkaniu przywódców NATO w grudniu 2019 r. ująć, w jakiej formie odnieść się do kwestii chińskiej/Określono to w sposób dosyć salomonowy: taki, że rozwój i działania Chin stwarzają jednocześnie wyzwania i szanse. To odzwierciedla brak jedności wewnątrz państw Zachodu w określeniu polityki wobec Chin. Sprawa jest dużo jaśniejsza i prostsza, jeśli chodzi o zagrożenia terrorystyczne i

zagrożenia niestabilnością w regionie Bliskiego Wschodu, czy też Afryki Północnej, gdzie dużo łatwiej uzyskać zgodę w ramach NATO, że to są zagrożenia dla państw naszego obszaru.

Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.

Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.

Chciałbym wrócić do kwestii chińskiej. Czy wyłanianie się Chin jako mocarstwa – tak jak działo się to z ZSRR po II wojnie światowej – prowadzi znów do modelu świata bipolarnego, który jest kierowany logiką zimnej wojny i wyścigu zbrojeń?

Jeżeli chodzi o tworzenie analogii między porządkiem jałtańskim a pojałtańskim, współczesnym, to pamiętajmy, że samo mówienie o modelach czy porządkach to jest ogromne uproszczenie. Jeżeli popatrzymy na system jałtański, to można by argumentować, że utrzymał się do roku 1989, natomiast wewnątrz, za fasadą porządku jałtańskiego, następował cały szereg procesów, które bardzo mocno go modyfikowały. Żeby wymienić kilka: procesy dekolonizacyjne, rozłam w bloku komunistycznym – pomiędzy ZSRR a Chinami – czy okresy odprężenia w stosunkach pomiędzy dwoma blokami. Po 1989 r. teoretycznie mieliśmy do czynienia z porządkiem pojałtańskim, liberalnym, gdzie prymat zachodu i USA, zwycięstwo demokracji liberalnej jako obowiązującej ideologii i liberalnego modelu gospodarki jako modelu odpowiedniego w zasadzie dla całego świata nie podlegały wątpliwości. Ale i za fasadą tego porządku pojałtańskiego następowały bardzo poważne zmiany.

Na przykład?

Wzrost znaczenia Państwa Środka to jest jeden z tych elementów. Chiny bardzo dobrze wykorzystały porządek liberalny dla swojego rozwoju gospodarczego, również do powiązania gospodarki Chin z globalną i wykorzystania procesu globalizacji. A jednocześnie Chiny obroniły się przed pewnymi elementami, które były esencją porządku liberalnego, czyli przed zmianami wewnętrznego reżimu politycznego, przed demokratyzacją społeczeństwa i życia politycznego. Czy natomiast w przyszłości będziemy mieli do czynienia z powtórzeniem tej bipolarności? Oczywiście, wiele osób to właśnie prognozuje. Wchodzimy w lata dwudzieste, więc analogia z poprzednim stuleciem jest taka, że lata 20. to okres przejściowy, natomiast w kolejnych dekadach XXI wieku – może podobnie jak w latach 30. i 40. XX w – wyłoni się nam nowy dwubiegunowy porządek. Natomiast z analogiami historycznymi zawsze trzeba uważać. Chiny są co prawda aktorem, którego znaczenie wzrasta, jednak nie sformułował on jeszcze pełnej oferty ideologicznej i gospodarczej dla reszty świata, tak, jak w pewnym momencie zrobił to Związek Radziecki. Model dwubiegunowy jest atrakcyjny, bo dużo nam upraszcza w opisie rzeczywistości międzynarodowej, ale podobnie jak w wypadku poprzedniego porządku, za fasadą rywalizacji amerykańsko-chińskiej odbywa się bardzo dużo procesów politycznych, gospodarczych i technologicznych, które nam utrudniają jednoznaczne określenie, czy zmierzamy znów w stronę świata dwubiegunowego.

W jakim stopniu dziedzictwo Jałty – wraz z naszą pamięcią historyczną, poczuciem krzywdy i opuszczenia przez Zachód – jest kluczem do zrozumienia naszej współczesnej podmiotowości

politycznej?

Na pewno jest to element szerszej narracji, która kształtuje polską debatę strategiczną; odwołuje się ona do Jałty, ale również do 1939 roku i braku rzeczywistego poparcia naszych sojuszników w obliczu agresji ze strony Niemiec i Związku Sowieckiego. Pod tym względem dziedzictwo Jałty wciąż jest żywe, przy czym jest ono dość wybiórcze – pamięta się, że w tej legendzie funkcjonuje zdrada Churchilla, jak to się czasami określa, a pomija się rolę USA jako uczestnika tej konferencji i również gwaranta porządku jałtańskiego. Pomija się jednocześnie realia roku 1945, bo z perspektywy państw Zachodnich Jałta i Poczdam były sposobem na ratowanie przed dominacją sowiecką tego, co tylko się dało. Nie było przecież możliwości „anulowania” zwycięstw Armii Czerwonej, która już okupowała znaczną część Europy.

Wobec tego uważam, że nasze odczytanie Jałty jest fragmentaryczne. A jednocześnie trzeba przyznać, bardzo mocno wpisuje się w szerszą narrację o tym, że wzmocnienie potencjału obronnego Polski jest konieczne, ponieważ możemy mieć tylko ograniczone zaufanie do partnerów zachodnich. Pamięć o Jałcie to też głęboka nieufność w stosunku do polityki Rosji. Obecnie widzimy niemalże stawianie znaku równości pomiędzy polityką sowiecką i polityką Stalina, a tym, co dziś dzieje się w Rosji i jej polityką – oczywiście sama Rosja Putina coraz bardziej „rehabilituje” ZSRR, w tym Jałtę.

Polska i kraje Bloku Wschodniego mają pewien żal do Zachodu za jego pobłażliwość wobec polityki stalinowskiej i działań NKWD. Czy dziś państwa zachodnie, do których również należymy my, nie

postępują w analogiczny sposób wobec Chin i ich polityki wewnętrznej w stosunku m.in do Ujgurów?

Istnieje tu pewna analogia. Naszą – bloku euroatlantyckiego – relację do Chin określa podobny proces, który miał miejsce w przypadku stosunku części elit zachodnich do ZSRR. Na początku występuje etap entuzjazmu, wszyscy wierzą w potencjał współpracy gospodarczej i technologicznej, a zastrzeżenia dotyczące praktyk systemu politycznego – szczególnie represji – są spychane na dalszy plan. Następnie mamy okres konfrontacji z rzeczywistością; widzimy, że korzyści związane z rynkiem chińskim i kontaktami gospodarczymi są dużo mniejsze, niż się wydawały. Strona chińska bardzo mocno dba o swój własny interes i pod jego dyktando negocjuje z Zachodem. W trzecim etapie następuje próba zbalansowania kontaktów gospodarczych z większą dbałością o własne interesy gospodarcze, ale też i polityczne. Nagle też znowu zaczyna nas obchodzić to, jaką politykę Chin prowadzą wobec swoich własnych obywateli. Na tym etapie znajdujemy się teraz.

Czy to nie jest rodzaj orwellowskiego „dwójmyślenia” ze strony Zachodu? Udajemy, że nie wiemy o łamaniu ludzkich praw, dopóki interesy nam się dobrze układają.

Ktoś mógłby powiedzieć, że to jest dość cyniczne podejście do polityki. Faktycznie, dopóki traktujemy Chiny jako potencjalnego partnera o dużym potencjale, dopóty wolimy nie pamiętać o sprawach praw człowieka. To zresztą podejście nie tylko naszych zachodnich partnerów, ale również Polski i innych państw naszego regionu.

Jaki zatem będzie porządek międzynarodowy w tej dekadzie XXI wieku?

Nie jestem zwolennikiem upraszczania przyszłości stosunków międzynarodowych do modelu świata dwubiegunowego USA-Chiny, czy też rywalizacji obozu wolnościowego i autorytarnego. Wydaje mi się, że rzeczywistość stosunków międzynarodowych jest dużo bardziej skomplikowana. Nawet w wypadku państw, które wobec swoich obywateli zachowują się w sposób tak drastyczny, jak Chiny czy Rosja, w pewnych kwestiach będziemy musieli z nimi współpracować. Natomiast głównym wyzwaniem w latach dwudziestych XXI w. pozostanie sposób, w jaki będziemy próbowali zbalansować współdziałanie i rywalizację z tego rodzaju aktorami jak Chiny czy Rosja.

Rozmawiał Karol Grabias

Łukasz Kulesa – ekspert Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego